GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

14. CZERWCA 1918.

NR. 129. — R. XXVI.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.50
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Proces przeciw żelaznej brygadzie.

Lwów, 13 czerwca.

W trzecim dniu rozprawy w Marmarosz Sziget, po ukończeniu przesłuchania kap. dra Goreckiego przystąpiono, jak donoszą pisma lwowskie, do przesłuchania rotmistrza Roberta Okołowicza i kapelana ks. Józefa Panasia. W toku rozprawy trzeciego dnia zgłosił dr. Loewenstein

protest ławy obrońców

przeciw ograniczaniu jawności rozprawy w ten sposób, że tylko drzwi sali sądowej są otwarte, gdy tymczasem sprawozdawcy dziennikarscy są niedopuszczani. Protestuje też imieniem ławy obrończej przeciw cenzurowaniu listów prywatnych i telegramów i przeszkadzaniu w ten sposób prawom obrony i prosi sąd o użycie swego autorytetu dla przeszkodzenia w ukróceniu nietylko praw obywatelskich, ale i praw obrońców, mogących w myśl przepisów ustawy bezpośrednio bez świadków porozumiewać się z oskarżonymi, a nie mogących wykonywać swych obowiązków z powodu cenzury listów prywatnych obrońców.

Następnie przystąpiono do dalszego

przesłuchania rotm. Okołowicza.

Rotm. Okołowicz stwierdza, że celem aresztowania gen. Zielińskiego było zabranie go do Muśnickiego. Po drodze spotkał się pod Rarańczą z podp. Żymirskim i pragnął zasięgnąć informacyi od oficera sztabowego. Podp. Żymirski powiedział mu, żeby czekał na informacye wzgl. instrukcye. Po rozmowie z podp. Żymirskim, który przyrzekł za pół godziny udzielić instrukcyi, i po nieotrzymaniu instrukcyi przez blizko 2 godziny, poprosił gen. Zielińskiego do samochodu i jechał z nim w kierunku Rarańczy. Jeszcze przed czy po rozmowie z Żymirskim usłyszał kilka strzałów karabinowych. Wreszcie zatrzymał się samochód na 10 kroków przed gęstą linią tyralierską, nadszedł kapitan i powiedział, że ma rozkaz nikogo nie przepuścić. Wtedy stanął przy samochodzie i czekał, jak się wypadki rozwiną. Gen. Zieliński wtedy przedstawił się temu kapitanowi i rozmawiał z oficerami pułku huzarów. Po pewnym czasie ów kapitan poprosił gen. Zielińskiego do podpułkownika, a jego i innych aresztowano jako jeńców. Wtedy oświadczył oskarżony podpułkownikowi, że gen. Zieliński, pułk. Rogalski i inni poszli pod przymusem, a nie dobrowolnie.

Ku końcowi przesłuchania przyszło do starcia między obrońcą oskarżonego dr. Liebermannem a kierownikiem rozprawy, który oświadczył, że obrońca daje znaki oskarżonemu. Obrońca zastrzegł się bardzo stanowczo przeciw podobnemu nieuzasadnionemu podejrzeniu i prosił przewodniczącego o ochronę przed taką niesłuszną imputacyą.

Następnie przyszło do przesłuchania

Ks. kapelana Józefa Panasia,

urodzonego w Odrzykoniu w r. 1887, katechety z Dobromila. Wstąpił on do wschodniego Legionu wraz z wybuchem wojny. W Rafajłowej mianowany został kapelanem wojskowym w r. 1914, odznaczony krzyżem kawalerskim Franciszka Józefa na wstędze waleczności, w końcu superiorem armii polskiej. Nie składał przepisanej wojskowej przysięgi. W r. 1916 na wniosek niemieckiego ministerstwa wojny został odkomenderowany do obozu jeńców. W r. 1917 złożył przysięgę przyszłemu królowi polskiemu i rządowi polskiemu. Nie poczuwa się do winy. Zawsze był zdania, że najlepiej dla Polaków połączyć się z państwem habsburskiem, dlatego wstąpił do Legionu wschodniego wraz z Hallerem, który po walkach w Karpatach stał się dla legionistów prawdziwem bożyszczem, do Legionu zachodniego. Kiedy znowu byli na Wołyniu powstały prądy za rozwiązaniem Legionów, następnie po powrocie z obozu jeńców był obecny, jak Radzie Stanu składano przyrzeczenie posłuszeństwa. Chcąc pozostać w Warszawie, prosił o uwolnienie go od obywatelstwa austryackiego. Na to nadeszła odpowiedź, że Legiony oddane są państwu polskiemu. Od tego czasu zawiadomił wiedeńskiego biskupa polnego, że podlega duchownej jurysdykcyi arcybiskupa warszawskiego, który mu jej też udzielił. Powołuje się na regulamin, wedle którego nabywa prawa obywatelstwa polskiego. Regulamin ten przedkłada. Kiedy był w Przemyślu, zażądano od niego, by polecił drugiego księdza polskiego, o którym też poinformował Eksc. Schillinga. Ów polecony przez ks. Panasia jest dotychczas księdzem wojskowym w Królestwie Polskiem. To dowodzi, że tem samem przestał być obywatelem austryackim i że stał się superiorem polskim dla duchowieństwa armii polskiej. Na końcu chce przejść do omówienia krytycznych dni po pokoju brzeskim, lecz rozprawa została odroczona do następnego dnia.

Szczegóły zeznań kap. Goreckiego.

Pisma lwowskie przynoszą jeszcze następujące szczegóły zeznań kap. Goreckiego:

Gdy wzburzenie stawało się coraz głośniejszem — zeznawał kap. Gorecki — a każdy spotykany żołnierz, czy oficer wyglądem swym niesamowitym świadczył, że nerwy tych ludzi przechodzą bolesny kryzys, zarządził komendant g. Zieliński, na 13 lutego oficerską odprawę z udziałem dowódców pułków.

Podczas tej odprawy gen. Zieliński nawoływał do ujęcia oddziałów w żelazne ręce i niedopuszczenie do rozmyślań, lub broń Boże do jakichkolwiek postanowień, wszelką troskę o rozkazy i oryentacye należy pozostawić prawowitemu rządowi i Radzie Regencyjnej, która niewątpliwie zajmie odpowiadające godności narodu stanowisko i wojsku swemu—Legionom polskim — wyda odpowiednie rozkazy. Do tego czasu generał Zieliński zalecał spokój i bezwzględną karność oraz normalne zajęcia służbowe, gdyby opinia R. Regencyjnej wypadła dla dalszego trwania Legionów niepomyślnie, komendant P. K. P. miał zwrócić się do miarodajnych czynników o rozwiązanie korpusu, którego rola skończyła się ostatecznie.

Wobec tego, że po swojem postanowieniu gen. Zieliński zapytał o nastroje w pułkach i pozwolił mówić na temat poruszonych przez niego spraw, zabrali głos dowódcy pułków i bez ogródek zobrazowali

stan psychicznej katastrofy

w swoich odziałach. Dotychczasowa pogoda ducha, wesołość, a nawet trzpiotowatość pewna legionistów ustała jakby bezpowrotnie, nie słychać nigdzie nieodstępnej wprost dotąd piosenki żołnierskiej, jeżeli usłyszy się gdzieś jeszcze dźwięki jakieś, jakąś półgłośno nuconą melodyę, to są to tylko ponure, przenikliwe tony marsza żałobnego, który niepodzielnie zapanował.

Ppułk. Żymierski prosił o odstąpienie tym razem od wymogów służbowych i żołnierskiej prostolinijności oraz wydania uspakajającego rozkazu do wojska, tegoż zdania był kap. dr. Gorecki. (Luka cenzuralna).

Gen. Zieliński, poparty w swej opinii głosem majora Zagórskiego, który zalecał żołnierskie wytrwanie aż do decyzyi Rady Regencyjnej, rozkazał pod koniec omawianej odprawy ponownie ująć oddziały w mocne ręce i zajmować się swoją służbą.

Rozkazowi temu oddziały były bezwzględnie posłuszne, (Dłuższa luka cenzuralna).

Dojrzał czyn nocy z 15 na 16 lutego!

Dzienniki krajowe, przybyłe w dniach ostatnich do Łużan i Namajesti przyniosły wezwanie Polskiego Komitetu Wojskowego w Mińsku, by wszystkie oddziały polskie, rozprószone na olbrzymich rozłogach dawnych ziem Polski starały się możliwie najrychlej ściągnąć w pobliże kwatery sztabu jen. Muśnickiego i poddały się pod jego rozkazy, gdyż jest on upełnomocniony do zupełnego zorganizowania wojska tylko polskim służącego celom.

Wezwanie to do udania się pod komendę dowódcy wojsk, który wobec mocarstw centralnych zachował się neutralnie przyszło jak wybawienie i odrazu zmęczone myśli w odpowiednie skierowały łożysko. Zaczęto oswajać się z koniecznością takiego wyjścia, spokojnego, jednakże niespodziewane wypadki przyspieszyły decyzyę.

Oto gruchnęła wieść, że dokoła miejsc naszego rozkwaterowania grupują się

oddziały austryackie i niemieckie celem rozbrojenia nas.

Stawaliśmy wobec widma katastrofy, której następstw nie podobna było wprost przewidzieć. Wiedzieliśmy napewno, że żołnierz nasz zrośnięty w upornych i zwycięskich walkach ze swym karabinem nie odda dobrowolnie swej broni a jego odwaga i zdecydowanie kazały oczekiwać krwawej rozprawy z nieobliczalną ilością ofiar obustronnych.

Nie chcieliśmy tego krwi rozlewu, nie chcieliśmy dalszych ofiar drogocennego życia polskiego i życia przypadkowych wykonawców rozkazów. Sumienie kazało szukać swych dróg, a liczne transporty wojsk w stronę miejsc naszego postoju dyktowały przezorny pośpiech.

Oczekiwane wiadomości z Warszawy w ciągu dnia 15 nie nadeszły, wydałem więc pododdziałom rozkaz zbiórki o 8 g. koło szkoły w Łużanach. Pozostała jedynie nie załatwioną sprawa Sztabu Korpusu, wraz z komendantem gen. Zielińskim, która niespodziewanie w ostatniej chwili spadła na moje barki.

Znając na wskroś żołnierską oryentacyę gen. Zielińskiego, wiedziałem, że wezwania mego do objęcia Dowództwa nad całością nie usłucha i dobrowolnie do przejścia w żadnym wypadku się nie skłoni. Pozostała mi tylko w razie potrzeby smutna ewentualność wzięcia komendanta pod przymus wojskowy i te moje przypuszczenia niebawem niestety w całej rozciągłości się sprawdziły. Gdym zakomunikował gen. Zielińskiemu i zebranemu ścisłemu sztabowi o postanowieniu przejścia, spotkałem się ze zdecydowaną odmową i rozkazem wytrwania na posterunku do ostatniego tchu.

Byłem zniewolony z wspomnianego przymusu wojskowego uczynić użytek i proszę mi wierzyć, że był to najboleśniejszy moment w mojem życiu i najstraszniejsze przeżycia czterech lat wojny.

Aresztowanie gen. Zielińskiego.

i solidaryzujących się z nim: ppłk. dr. Rogalskiego, szefa Ganczarskiego i kpt. Pomazańskiego było bolesną koniecznością. Pasowałem się ze sobą długo, nim zniewolony potrzebą i troską o życie generała uciekłem się do tej ostateczności.

Kochałem generała Zielińskiego nie tylko miłością żołnierską, ale tą czcią i oddaniem jakie mieć się musi dla litego charakteru i prawości tego prawego Polaka i żołnierza. Mą miłość potęgował fakt, że gen. Zieliński w czasie przesilenia legionowego na tle przysięgi zajął stanowisko, które w całości kryło się z mojem. Jeżeli mimo to wszystko targnąć się musiałem na czcigodny wzór hartu i męstwa żołnierskiego, proszę zrozumieć jakie wchodziły w grę nieokiełzane siły i moralne pobudki.

Po aresztowaniu objął rotm. Okołowicz eskortę, ja powróciłem do swoich i po trudach niezapomnianej nocy byłem 16 lutego nad ranem tuż pod granicą aresztowany i z tą chwilą właściwie kończy się moja rola w wypadkach nocy z 15 na 16 lutego.

Krzyżowe pytania.

Po przerwie rozprawy zapytał podpułk. Riemer: Czy pan przypuszcza, że dla rozbrojenia 2 stałych pułków piechoty legionowej trzeba było aż transporty wojsk sprowadzać i zaprzątnąć sieć kolejową?

Kap. dr. Gorecki: Tak jest (Luka cenzuralna).

Kap. Bartak: Chcieliście panowie przejść do Muśnickiego, ale przecież wiedzieliście doskonale, że Muśnicki jest daleko na północy, że dostanie się do niego jest niemożliwe.

Kap. dr. Gorecki: Tak, wiedzieliśmy, ale wiedzieliśmy też, że na Ukrainie są rozlokowane, może o jakich 70 km. od granicy, polskie wojska Michaelisa, który podlegał gen. Muśnickiemu, więc jasne, że znaleźlibyśmy się pod jego rozkazami, nie wchodząc w to, w jaki później sposób dostaniemy się bezpośrednio pod komendę gen. Muśnickiego. Ale chcieliśmy się z nim złączyć i razem wkroczyć do Warszawy, o czem właśnie gen. Muśnicki pertraktował i układał się z Niemcami.

Kap. Bartak: Jednak z zeznań pańskich wynika jasno, że raczej chcieliście przejść na stronę nieprzyjacielską.

Kap. dr. Gorcki: Stanowczo zaprzeczam temu. Moje zarządzenia do marszu nocnego właśnie tłomaczą nas, że nie była to akcya przygotowana do celów przewidywanego starcia, który akt oskarżenia nazywa zbrodnią gwałtu, lecz miała wszelkie cechy nocnych ćwiczeń, i w tem świetle musiała się ta akcya przedstawiać, gdyż myśmy do ostatniej chwili nie wiedzieli, co dalej będzie, i czy jeszcze nie wrócimy z drogi.

Kap. Bartak: Dlaczego przypuszczaliście, że tylko rozbrojenie Wam pozostało, czy nie było innego jeszcze honorowego wyjścia i gdzie dane, że byliby Was rozbroili?

Kpt. dr. Gorecki: Danych nie ma i trudno o te a priori, ale wszystko wskazywało na to, że jesteśmy przed rozbrojeniem.

Dr. Liebermann: Czy wiadomo Panu o rozbrojeniu oddziałów Muśnickiego, który w sposób najbardziej lojalny zachował się wobec mocarstw centralnych?

Kap. dr. Gorecki: Tak jest, to właśnie przemawia na korzyść moich supozycyi ówczesnych.

Kap. Bartak: Czy mógłby mi pan powiedzieć, gdzie była w owem dniu u pana granica świadomości bezwzględnej, a gdzie zaczynała się funkcya czysto mechaniczna?

Kap. dr. Gorecki: Trudno powiedzieć, ale stan mój najlepiej charakteryzuje, że po akcie brzeskim zamknąłem się w swoim pokoju i płakałem długo. To może oficerowi nie przystoi, komu jednak kurczono ojczyznę a sam nie miał siły na odmienienie krzywdy, ten mnie zrozumie.

Kap. Bartak zapytuje następnie czy oskarżony zna porucznika austryackiego Żuławskiego i czy go miał w swojej grupie, której rozkazywał, w końcu o rozwiniętą podczas marszu tyralierę, który to szyk sprzeciwiałby się zupełnie chęci spokojnego przejścia przez tereny, zajęte przez wojska państw centralnych, co kap. Gorecki wyjaśnia w zupełności; tak samo fakt nie użycia zabezpieczenia dla swego trenu, do czego potrzebaby chyba obu pułków piechoty, przemawia za chęcią przemknięcia się niespostrzeżenie, a nie popełnienia gwałtu zbrojnego. Owszem zaskoczeni w drodze strzałami jakiejś patroli, zostawili wozy na drodze, sami zaś padali co chwilę na ziemię i zbaczając ciągle na prawo, posuwali się okrężnie naprzód.

Kap. Bartak: Czy pan widział zabitych żołnierzy?

Kap. Gorecki: Tak, ale tylko legionistów, jednego na murawie, który się nie podniósł gdyśmy wołali, aby iść dalej, a dwóch innych w pobliżkim rowie.

Na dalsze pytania: kto zniszczył linie telefoniczną i telegraficzną, oskarżony przeczy jakoby wiedział o tem przed aktem oskarżenia. Nie wiedział, gdyż nie należały do II. brygady.

Z WARSZAWY.

Przed Radą Stanu.

„Dziennik Wspólny" donosi: Na dzień 12. bm. spodziewane jest ogłoszenie Rady Regencyjnej w sprawie zwołania Rady Stanu na dzień 22. czerwca. Tuż po ogłoszeniu tego dekretu ma zostać wydany następny dekret z nominacyą marszałka Rady Stanu.

ARTUR GRUSZECKI.

47

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Kasia starała się wyrwać swą rękę i rozpoczęło się szamotanie. Chciał ojciec obronić Kasię, zerwał się i opadł na fotel, taki ból nagły poczuł w nodze. Spostrzegła to pani Darzynowska i przez łzy zawołała z przerażeniem:

— O Boże! Ignasiu... Kasiu!... Boże! Boże! — załamała ręce, ale nie czuła się na siłach, ażeby wstać, tylko rozglądała się bezradna.

W tej chwili drzwi otworzyły się cicho i w progu stanął Ugorski, a widząc Kasię szamocącą się z oficerem ażeby rękę uwolnić, jednym krokiem stanął przy niej, schwycił kniazia za piersi, potrząsł nim i syknął przez zaciśnięte zęby:

— Puść! psubracie!

Kasia, uwolniona, zarumieniła się, oczy zabłysły radośnie i szepnęła:

— A, to pan!

— Co się tu stało? — patrzył zdziwiony wokoło.

— Kniaź! — powiedziała Kasia, wskazując oczyma.

Ugorski, wyprostowany, z błyszczącemi z oburzenia oczyma szedł wprost na stojącego, trochę oszołomionego kniazia i patrząc mu w oczy mówił wzburzony po rosyjsku:

— Dobrze, że cię widzę... ty nie kniaź, nie oficer, ale ostatnia swołocz i skatina, — i tak się zbliżał pierś do piersi, że kniaź musiał się cofać, — to ty napadasz bezbronne kobiety na ulicy! ty najeżdżasz na dom spokojny! ty hańbisz mundur oficerski, sukinsynie!

Kniaź pod wpływem wzroku Ugorskiego cofał się w stronę naczelnika i w obawie uderzenia zawołał przerażony:

— Na Boga! Iwanie Piotrowiczu, czy wy widzicie!?

— Panie Ugorski! — zawołał naczelnik wstając, — jak wy śmiecie ubliżać oficerowi?

— Z panem później, — rzekł po polsku — najpierw załatwię się z tym durniem.

— To i mnie obraża, a ja tu w urzędowaniu i będzie pan srogo odpowiadał, — zawołał z godnością.

Darzynowski, rozumiejąc niebezpieczeństwo, na które naraża się jego przyjaciel, upomniał go:

— Panie Zygmuncie! Uważaj, naczelnik jest tu na śledztwie!

— Na śledztwie!? — zawołał z ironicznym śmiechem, — no, ty łapowniku, zabieraj swoje manatki i wynoś się póki dobry jestem.

— Jak wy śmiecie do mnie, naczelnika...

— Cicho! Milczeć! — rozkazał Ugorski, — nadużyłeś munduru i władzy. Wiesz dobrze, że jesteś za twe łajdactwa pod sądem, a od trzech dni masz dymisyę.

Naczelnik zmieszany, zapinał zapięty mundur, tarł tłuste ręce i rzekł butnie:

— Za obrazę oficera pójdziecie pod sąd.

— Głupiś, sam jestem oficerem i staję w obronie honoru oficerskiego... No, dosyć tej rozmowy, wynoście się!

— Wy nie macie prawa rozkazywać mi, wyjdę kiedy sam zechcę, — odezwał się kniaź.

— Natychmiast precz! Albo zawołam służbę, zedrę epolety i na pamiątkę dam nahajem... Won! — wskazał ręką drzwi.

Naczelnik, nie patrząc na Darzynowskich, szedł pierwszy ku drzwiom, za nim wolno kniaź, a mijając drzwi odwrócił się, spojrzał na Kasię i westchnął głęboko.

Po ich wyjściu Ugorski szedł przywitać się z panią, która serdecznie uścisnęła podaną rękę mówiąc ze szczerą wdzięcznością:

— Pan jesteś naszym wybawcą.

— Dziękuję ci, panie Zygmuncie, — powiedział wzruszony Darzynowski.

Kasi oczy wyrażały tyle uwielbienia i miłości, że Ugorski spojrzawszy w nie przybladł i patrząc w ziemię mówił:

— Nie zasłużyłem na tyle pochwał, ślepy przypadek był moim sprzymierzeńcem. Byłem u gubernatora, dowiedziałem się o wypędzeniu naczelnika, a wracając dziś, wstąpiłem, ażeby pannie Kasi oddać zamówione książki.

— Tak... ale gdyby nie ty, panie Zygmuncie, mogłoby się źle skończyć.

— Mała poprawka nie zaszkodzi, — uśmiechnął się, — nie, gdyby nie ja, ale, gdyby nie dymisya tego łapownika... i strach pomyśleć ile takich łajdackich nadużyć musimy znosić.

XI.

Pani Darzynowska, z powodu słabości córki, Marylki, musiała na jakiś czas wyjechać do niej na Ukrainę, zostawiając Kasię na gospodarstwie dla przypilnowania ojca, który od czasu wizyty kniazia i doznanych wzruszeń dosyć często zapadał na zdrowiu.

W pierwszych dniach bawiła Kasię rola gospodyni i zajmowała się domem gorliwie. Ale po pewnym czasie to nieustanne doglądanie i przypilnowywanie drobnostkowych szczegółów i zajęć służby, wysłuchiwanie skarg i pretensyi, obmyślanie obiadów i kolacyi, pamiętanie o bieliźnie, praniu, prasowaniu; obliczanie udoju mleka, zapasów masła, sera, jaj, i nieustanna baczność, ażeby wszystko było na czas zrobione, przekonały ją, że rola gospodyni domu nie jest wcale łatwa ani miła.

Były jednak chwile, w których z całą przyjemnością zajmowała się gospodarstwem domowem, stawała się wymagającą dla służby, dojrzała każdy nieład, brak staranności, a konferencye z kucharzem i ogrodnikiem nietylko jej nie nudziły, ale nawet sprawiały przyjemność. Były to dnie, w których spodziewała się przyjazdu Ugorskiego, bądź samego, bądź w towarzystwie siostry, panny Henryki i małej Ewuni. Sama zauważyła i umiała zręcznie wybadać pannę Henrykę, które i w jaki sposób przyrządzone potrawy lubi jej brat. Wówczas stół roił się od potraw i przysmaków obmyślonych i przyrządzonych dla miłego gościa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wobec blizkiego zwołania Rady Stanu, sprawa nominacyi marszałka staje się pilną koniecznością ze względu na załatwienie całego szeregu spraw technicznych, związanych z rozprawami obrad Rady Stanu.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów załatwiono sprawę projektu regulaminu obrad Rady Stanu, opracowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Projekt ten będzie przedstawiony na pierwszem posiedzeniu Rady Stanu, która otrzyma w ten sposób gotowy materyał do opracowania własnego regulaminu.

Niemcy a § 14.

Wiedeń. Jak pisma wiedeńskie donoszą, przyjęta wczoraj przez wydział wykonawczy narodowych stronnictw niemieckich rezolucya, która ma być przedłożona dzisiejszemu plenarnemu zebraniu posłów niemieckich, wyraża ubolewanie, że wskutek uchwał krakowskich utworzenie większości w Izbie stało się niemożliwem. Stronnictwa niemieckie chcą parlamentu, jednak państwo musi otrzymać to, co potrzebuje, nawet bez parlamentu.

Państwo poł.-słowiańskie w związku z Węgrami?

Wiedeń. „Fremdenblatt" donosi z Budapesztu za „Pesti Naplo": Podczas narad z Dr. Weckerlem politycy chorwaccy domagali się zjednoczenia wszystkich Słowian południowych w jedno państwo i połączenia go z krajami korony węgierskiej. Prezydent przyjął to oświadczenie ad referendum, nie wypowiadając się co do planu i stanowiska rządu węgierskiego.

Wojska czesko-włoskie nad Oceanem.

Lugano. „Secolo" donosi, że na Syberyi znajduje się 50 do 60 tysięcy Czechów, południowych Słowian i Włochów austryackich, którzy zamierzają drogą na Władywostok udać się z powrotem do Europy, by walczyć na froncie zachodnim. 3000 Włochów dotarło właśnie do jednego z portów oceanu Spokojnego, gdzie zgotowano im entuzyastyczne przyjęcie.

Rozwiązanie „Geosa".

Wiedeń. Pisma wiedeńskie donoszą: Centrala handlowa „Geos" będzie rozwiązana, a agendy jej obejmie „Urząd wyżywienia". Dotychczasowy prezydent „Geosa" radca Izby handlowej Mendel podał się do dymisyi. Kierownictwo w dziale przyłączonego do „Urzędu wyżywienia" obejmie jeden z posłów chrześc.-socyalnych.

NOWY DODATEK URZĘDNICZY.

Wiedeń. B. kor. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie w sprawie dodatków dla funkcyonaryuszy i sług rządowych, oraz dla wdów po funkcyonaryuszach i sługach państwowych z powodu wydarzeń wojennych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 lipca b. r.

Przed ofenzywą austryacką.

Berlin. Z granicy szwajcarskiej donoszą: Wedle pism szwajcarskich ofenzywa austryacka na Włochy rozpocznie się w najbliższym już czasie. Na froncie austryackim wszystko przemawia za tem, że atak austryacki rozpocznie się w połowie lub z końcem czerwca.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Komunikat francuski i z dnia 11 czerwca popołudniu brzmi: Wczoraj wieczorem i w nocy kontynuowali Niemcy swoje natarcie w kierunku Estrees—Saint Denis—Ribecourt. Niemcom nie udało się zająć ani Le Playron, ani Courcelles. Francuzi zdobyli z powrotem wieś Mery. Na froncie Belloy—Marqueglise podjęli Niemcy potężny atak, który początkowo odrzucił Francuzów aż do Arondy. W świetnym kontrataku odparły wojska francuskie Niemców na całym froncie i opanowały dawne pozycye na linii Belloy—Saint Maur, na południe od Marqueglise i Vandricourt.

Na prawem skrzydle na północ od Dreslincourt, Niemcy zdołali dotrzeć do An[illegible]ali i zmusili Francuzów do przesunięcia linii obronnej na zachód i południe od Ribecourt.

Wiedeń. 12. czerwca popołudniu: Walka między Montdidier a Oisą trwała bez większych zmian. Wszelkie usiłowania Niemców na lewem skrzydle rozbiły się. Francuzi poczynili dalsze postępy na wschód od Mery i Val de Genlis. Także nad Arondą i na froncie St. Maure—Antheuil usiłowali Niemcy zepchnąć linie francuskie, Francuzi zadali im ciężkie straty i utrzymali się na swych stanowiskach.

Na prawem skrzydle, mimo kilkakrotnych uderzeń nie zdołali Niemcy przedrzeć się na południowy brzeg Marny. Francuzi trzymają w swym ręku linię na południe między Cherincourt i Maret sur Matz. Francuski kontratak spotkał się z atakiem niemieckim w tym samym odcinku. Francuzi, którzy zderzyli się z wielkiemi siłami, odrzucili je w bezładnej kupie. Jeńcy, wzięci przez jedną z dywizyi francuskich, należą do czterech dywizyi niemieckich. Dziś rano atakowali Niemcy między rzeką i lasem Villers—Cotterets. W toku są żywe walki na froncie Dommiers—Gutry—Anbłay.

Amerykanie nad Marną.

Berlin. „Berliner Tagblatt" donosi z Zurychu, iż wedle relacyi korespondenta wojennego armii amerykańskiej, wojska amerykańskie zajęły stanowiska w różnych odcinkach całego frontu zachodniego. Główna siła amerykańska stoi nad Marną.

KOMUNIKAT AMERYKAŃSKI.

Wiedeń. Komunikat amerykański z dnia 10 czerwca brzmi: Na północny-zachód od Chateau—Thierry wojska nasze w połączeniu z francuskiemi poprawiły znowu swoje pozycye i przyprawiły nieprzyjaciela o straty w zabitych, rannych i w materyale. Na wyżynie Woewre i na froncie nad Marną średni ogień artyleryjski. Nasze przednie placówki przekroczyły Marnę i dokonały ważnych wywiadów w pozycyach nieprzyjacielskich.

Z Zakopanego.

W słońcu kąpią się pokryte śniegiem Tatry, czyniąc wrażenie lodowców. Sezon letni zbliża się szybkim krokiem, budzi jednak trwogę wśród właścicieli pensyonatów i will gdyż rozporządzenia żywnościowe mylnie interpretowane przez nowotarskie starostwo, godzą dotkliwie w byt pensyonatów, paraliżują sezon i dzięki temu Zakopane w połowie czerwca świeci jeszcze pustkami. Pielgrzymki całe zdążają do Nowego Targu aby uzyskać pozwolenie na pobyt co jednak jest bardzo trudnem wobec homeopatycznych dawek zaordynowanych Zakopanemu łaskawie w postaci grysiku kukurydzianego i wagonu mąki, które rozdzielać się będzie za receptami tylko dla chorych.

Zaniepokojeni o swój byt właściciele pensyonatów odbyli w zeszłą niedzielę posiedzenie, na którem domagano się załatwienia sprawy pozwoleń, grożącej im bankructwem. Dzięki energii burm. Regieca, nagromadzono odpowiednie zapasy, które pochłonęły znaczną gotówkę, dla wyżywienia gości, licznie zgłaszających się, którym broni się obecnie dostępu do letniej stolicy. Zamiast pomocy ze strony czynników rządowych, czyni się na każdym kroku przeszkody aby zniechęcić publiczność do tej perły naszych Tatr.

Po pensyonatach urządza się rewizye za gośćmi, którzy przybyli bez pozwolenia, a podającym się zwleka z odpowiedziami przez szereg tygodni. Pielgrzymki odjeżdżające z niczem umieszczają się w Rabce, gdzie niema tych drobinowych przydziałów, lecz natomiast nie podlega się opiece skąpych żywicieli. Sądzimy, że Namiestnictwo wglądnie w tę sprawę, aby mylnie nie przeprowadzano rozporządzeń ze szkodą dla zdrowia tysięcy chorych i niepodkopywano bytu zniszczonych przez wojnę setek właścicieli will i pensyonatów.

Od 15 czerwca kursować będą przyspieszone pociągi do Zakopanego i Rabki, co w wielkiej mierze ukróci tortury, jakie nastręczała dotychczasowa ośmiogodzinna podróż przez tak krótką przestrzeń, którą w Niemczech przebyć by można w trzech godzinach. Macosze traktowanie Zakopanego przez władze centralne wymaga większej jak dotychczas opieki Koła polskiego, dokładniejszego wglądu w gospodarkę powiatową i ukrócenia samowoli tych czynników, które dla własnych słabostek podkopują rozwój Zakopanego.

Jednym z grzechów Zakopanego jest pokutujące tam od szeregu lat warcholstwo, wieczne swary ambitnych jednostek, tworzących w około siebie wytrwale klucące się grupy i grupki. Co jakiś czas wynika coraz to nowa afera, zakłócająca spokój mieszkańcom z pod Giewontu, które jednak usunąćby można, gdyby na czele powiatu stanęła osobistość poważna i taktowna, sprężyście kierująca sprawami, z której zdaniem liczyć by się musiała tak gmina jak klimatyka, instytucye tworzące niefortunny dwugłowy rząd w Zakopanem. Pomimo piętrzących się trudności, gmina Zakopanego wraz z jej niestrudzonym sternikiem Regiecem czyni wszystko możliwe aby usunąć dotychczasowe rażące braki, prowadzi ku końcowi prace regulacyjne i kanalizacyjne i wodociągowe a w najbliższych tygodniach otrzyma Zakopane oświetlenie elektryczne, którego braku tak dotkliwie odczuwać się daje.

W dziedzinie sanitarnej wielkie zasugi zdobył krótko lecz owocnie pracujący lekarz klimatyczny Dr. Gabryszewski, którego energii zawdzięczać należy otrzymanie dezynfektorów, jakich niestety dzięki dawnemu niedołęstwu, klimatyka nie posiadała, nie mogąc zwalczać epidemij, które tam wynikały. Sekunduje mu dzielnie komisarz zdrojowy Dr. Wilczek, cieszący się tak jak burmistrz i lekarz klimatyczny ogólną sympatyą. Gmina i klimatyka od kilku tygodni czynią starania o intenzywną pomoc rządową z funduszów dla odbudowy. Wszystkie niemal większe miejscowości klimatyczne w Austro-Węgrzech otrzymały milionowe fundusze na instalacye i urządzenia, ponadto zaś otrzymują ustawicznie subwencye na dalszy ich rozwój. Potrzeby Zakopanego zawsze ignorowano, nie licząc się z olbrzymiemi odsetkami, jakie gruźlica w kraju pochłania, a dla której czasy wojenne przynoszą tak obfite pokosy. Zakopane pozostawiono własnej jego inicyatywie a brak środków zniewala do rażącego zaniedbania, którego wyrazem jest dotychczasowy brak kanalizacyi i najpotrzebniejszych środków, jakich wymaga walka z gruźlicą i jej leczenie.

Mamy nadzieję, że radca dworu Dr. Herbst zwiedziwszy obecnie dokładnie Zakopane, poznawszy jego braki i zaniedbania, będzie rzecznikiem potrzeb letniej stolicy kraju, która wielce ucierpiała w czasie wojny, chroniąc pod stopami Giewontu tysiące uchodźców, nie szczędziła im gościnnej opieki, spełniając w najcięższych chwilach godnie obowiązek narodowy.

R. W.

† Jadwiga ks. Sapieżyna.

Wczoraj zmarła w naszem mieście po krótkiej chorobie ś. p. Jadwiga z ks. Sanguszków księżna Sapieżyna, przeżywszy 88 lat życia. Ze zmarłą schodzi do grobu niezwykłych cnót matrona polska, której dom w Krasiczynie i Lwowie przez szereg lat był ogniskiem życia towarzyskiego i narodowego. Niezatartemi głoskami zapisało się też imię ś. p. Zmarłej we Lwowie, gdzie brała żywy udział w akcyi dobroczynnej, będąc serdeczną opiekunką ubogich, dla których ni czasu ni ofiar materyalnych nie szczędziła.

Ś. p. Jadwiga Sapieżyna była córką Władysława ks. Sanguszki i Izabeli Sanguszkowej z Lubomirskich, siostry znanego polityka, ś. p. Jerzego ks. Lubomirskiego. — Była ona siostrą Romana ks. Sanguszki ze Sławuty, Eustachego, byłego namiestnika Galicyi, Heleny księżniczki Sanguszkówny i Pawła ks. Sanguszki. Osierociła synów: Księcia Biskupa krakowskiego, Władysława ks. Sapiehę z Krasiczyna, Pawła ks. Sapiehę, prezydenta galicyjskiego Stow. „Czerwonego Krzyża" w Krakowie, oraz dwie córki: Stanisławową hr. Żółtowską z Niechanowa i Edwardową hr. Stadnicką z Nawojowej.

Zanim poświęcimy obszerniejsze wspomnienia pośmiertne czcigodnej matronie polskiej, gorącej patryotce i opiekunce ubogich, wyrażamy ciężko dotkniętej Rodzinie słowa głębokiego współczucia.

KRONIKA.

Z miasta.

APROWIZACYA MIASTA. Dziś o godz. 6 po południu odbędzie się w magistracie wspólne posiedzenie komisyi aprowizacyjnej i miejskiej Rady gospodarczej. Na porządku dziennym sprawozdanie prezydenta m. Federowicza o stanie aprowizacyi miasta i st. r. Sikorskiego o miejskich kuchniach wojennych, zmianie bonów i cen. Nadto załatwiony zostanie szereg drobnych spraw.

KU CZCI Ś. P. KS. ARCYB. SYMONA. Jak donosiliśmy, w niedzielę 16 b. m. o godz. 11-tej w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej u O. O. Franciszkanów odprawioną zostanie Msza św. za duszę ś. p. Ks. Arcybiskupa Symona, poczem o godzinie wpół do 12 odbędzie się uroczysty obchód ku czci ś. p. Ks. Arcybiskupa w sali Włoskiej na krużgankach Franciszkańskich. Celem zapewnienia miejsc siedzących, Czytelnia kat. uprasza o zgłoszenie się do Czytelni (Sienna 5 parter) od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wieczór.

Ś. P. BOLESŁAW LESZCZYŃSKI. Z Warszawy donoszą nam: Wczoraj zmarł tutaj znakomity artysta dramatyczny ś. p. Bolesław Leszczyński, przez pół wieku z górą sceny polskiej. Liczył lat 81.

NOWY RADCA MIEJSKI. W miejsce ś. p. Dra Juliusza Leo z kuryi wielkiej własności powołany ma być do Rady miejskiej adwokat Dr. Franciszek Mussil, który przy wyborach do Rady w r. 1914 otrzymał po wybranych największą liczbę głosów.

SPRAWY DOBROCZYNNE. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Federowicza posiedzenie połączonych sekcyj I., II. i VI., na którem uchwalono kredyty dodatkowe dla M. Zakładów humanitarnych, tudzież zakupno realności na pomieszczenie zakładu wychowawczego dla sierót dziewcząt umysłowo słabo rozwiniętych lub cieleśnie upośledzonych.

Nadto załatwiła sekcya dobroczynna kilka spraw administracyjnych, między innemi przyznała zapomogi dla 2 rękodzielników krakowskich, jednemu z fundacyi Dietla i jednemu z fundacyi Helcla i wybrała komisyę, złożoną z członków Rady miejskiej, któraby wspólnie z zachodnio-galicyjskiem Towarzystwem ochrony młodzieży obmyśliła sposób przeciwdziałania coraz bardziej szerzącemu się zepsuciu wśród nieletnich chłopców, tudzież postarała się o zebranie odpowiednich funduszów na założenie zakładu wychowawczego dla młodzieży.

SZCZEPIENIE OCHRONNE OD OSPY. Chcąc ułatwić korzystanie ze szczepienia wszystkim dzieciom szkolnym, Miejski Urząd Zdrowia zawiadamia, że szczepienie ochronne od ospy odbędzie się w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek t. j. 17, 18, 19 i 20 b. m. w Miejskim Urzędzie Zdrowia ul. Poselska L. 12., Magistrat parter o godzinie 6-tej wieczorem. Szczepienie to urządza się wyłącznie dla dzieci szkolnych.

WYCIECZKI. Wczoraj przybyło do Krakowa kilka wycieczek młodzieży [illegible] zwiedzenia naszego miasta. Naj[illegible] wycieczka, złożona ze 180 dziewcząt i [illegible]ów, pod kierunkiem nauczycielek, przybyła z Michałowic w Królestwie Polskiem. Bawi także wycieczka uczniów gimnazyalnych z profesorami z Bochni i szkoła wiejska z Balic pod Chrzanowem. Wczoraj rano wycieczka kilkunastu techników ze Lwowa zwiedziła Wawel i zakłady techniczne.

WYZYSK PRACY. Do największych ofiar wojny należą bez kwestyi urzędnicy i wogóle ludzie żyjący z miesięcznej pensyi. Niewytłumaczonym jednak jest ogromny wyzysk pracy w naszych bankach, które nie mają bynajmniej powodu do skarg na stosunki wojenne. I tak mamy bardzo nieliczny personal bankowy, a z tej szczupłej garstki ubywa ciągle, gdyż urzędnicy nie mogą wyżyć z pensyjek, które w normalnych czasach nie wystarczały na skromną wegetacyę. Sądzimy, że rady nadzorcze wglądną jak najrychlej w tę piekącą sprawę o ile nie chcą by banki zostały pozbawione niezbędnych sił.

ZAGINIONE PAMIĄTKI PO POLEGŁYM. W zimie r. b. poległ na froncie włoskim lekarz wojskowy Dr. Stanisław Morawiec. Kapelan polowy 7 p. p., przy którym zmarły służył, pozostałe po nim rzeczy odesłał do Krakowa, gdzie ktoś niepowołany je odebrał. Poniósł przez to znaczną szkodę ojciec zmarłego, zamieszkały w Bolesławiu w pow. Dąbrowskim, gdyż były tam pamiątki rodzinne.

Z SALI SĄDOWEJ. Dziś przed trybunałem przysięgłych pod przewod. r. s. kr. Dr. Czernego rozpoczęła się rozprawa przeciw Stan. Warchołowi, 16-letniemu praktykantowi kowalskiemu i 20-letniemu Antoniemu Rachtauowi, czeladnikowi kowalskiemu o zbrodnię kradzieży. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że na początku b. r. po śmierci ś. p. Ignacego Grządziela, właściciela warstatu kowalskiego w Podgórzu, zaczęli na wielką skalę okradać warstat, wynosząc skóry, fartuchy i t. p. Rzeczy te obwinieni sprzedawali, wyrządzając znaczną szkodę wdowie po ś. p. Grządzielu.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy rozbili jeden z kramów przy ul. Mostowej około mostu podgórskiego i skradli materyały odzieżowe wartości 6.000 koron. Policya aresztowała pod zarzutem kradzieży 17-letnią Emilię Smoleń, córkę stróża przy pl. Dominikańskim l. 1. Przed rokiem skradziono zamieszkałemu w tej kamienicy Janowi Plucińskiemu portfel z kwotą 4.000 koron, w ostatnich czasach dopuszczono się znowu różnych kradzieży z włamaniem w tym domu. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że sprawczynią kradzieży była Emilia Smoleń. Garderobę skradzioną sprzedawała, a za pieniądze bawiła się ochoczo w towarzystwie znajomych.

Z Polski i ze świata.

OBCHÓD DĄBROWSKIEGO W WARSZAWIE. O uroczystościach ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu gener. Dąbrowskiego, donoszą z Warszawy: Równocześnie z nabożeństwem w katedrze odbyły się w całym szeregu świątyń, przepełnionych tłumami publiczności i młodzieżą szkolną, nabożeństwa żałobne. W niektórych kościołach po nabożeństwie odegrano na organach pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", podjętą chórem przez zgromadzonych.

Na nabożeństwie, odprawionem w kościele katedralnym przez arcybiskupa Kakowskiego obecni byli przedstawiciele władz polskich z członkami Rady Regencyjnej, prez. min. Steczkowskim i całym gabinetem ministrów, Radę miejską i magistrat reprezentowały prezydya z mec. I. Balińskim, prez. Rady i prez. inż. Drzewieckim. Kościół wypełniły nadto reprezentacye wszystkich instytucyj, stowarzyszeń, korporacyj i liczna publiczność. Po południu odbyło się w przystrojonej w zieleń i emblematy narodowe sali ratusza uroczyste posiedzenie Rady miejskiej z udziałem zaproszonych delegacyj i gości. Na posiedzeniu tem uchwalono wniosek nadania Placowi Zielonemu nazwy Placu gen. Dąbrowskiego.

Plac i ulice przed ratuszem zajęły w tym czasie tłumy publiczności. Z mownicy przemawiali prof. Smoleń i prez Drzewiecki, składając hołd wielkiemu bohaterowi. Następnie rozległ się sygnał trąbki na wieży ratuszowej i spadła zasłona, ukazując wmurowaną w ścianę ratusza pamiątkową tablicę. W czasie odsłonięcia tablicy z tysiącznych piersi odezwał się chórem „Mazurek Dąbrowskiego".

POWRÓT DO WARSZAWY. Jak donosi „Dziennik Wspólny", powrócili w ostatnich czasach z Rosyi: Ks. Seweryn Czetwertyński, redaktor „Przeglądu Porannego" Ludwik Fryze, literat Wacław Grubiński, artysta dramatyczny Józef Śliwiński, rejent Wacław Paszkowski, adwokat Konstanty Lenc, przemysłowiec Emil Gerlach. W najbliższych dniach spodziewany jest powrót p. Maryi Sobańskiej i p. Pawła Górskiego z rodziną.

Z KIELC piszą nam: Specyalna komisya naukowa ma opracować opis wszechstronny całej Okupacyi austryackiej w Królestwie polskiem, który ma wydać z licznemi ilustracyami Generał-Gubernatorstwo lubelskie.

W Kielcach przebywał w tym celu radca dworu Leonard Lepszy członek Akademii umiejętności krakowskiej, dla badań zabytków archelogicznych. Zwiedził między innemi zamek po-biskupi, klasztor na górze Karczówce i in. Następnie ma udać się do Pilicy, Olkusza i t. d.

Na zamku kieleckim prowadzi stale badania naukowe profesor dr. G. v. Moesz, kustorz Muzeum narodowego z Budapesztu. Bogaty zielnik flory polskiej zebrany przezeń obejmuje mnóstwo okazów rzadkich roślin miejscowych. Liczne dublety ma dr. Moesz ofiarować do zbiorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

WIELKA OBŁAWA POLICYJNA WE LWOWIE. Ze Lwowa piszą nam: Szajka bandytów lwowskich, podszywając się przy pomocy podrobionych dokumentów pod firmę funkcyonaryuszy policyjnych i wojskowych, dopuszczała się rozmaitych nadużyć: rabunków, grabieży i oszustw. Operowała głównie na wzgórzach janowskich, urządzając rzekomo urzędowe obławy na „podejrzane" indywidua. Gdy „przytrzymany" wyciągnął dokumenty z portfelu, „urzędujący" otaczali go kołem, zabierali mu gotówkę i uciekali. W czasie podobnego „urzędowania", prowadząc jakiegoś żołnierza do komendy etapowej, nietylko zabrali mu 200 K. ale jeszcze pobili go nieludzko. Policya lwowska urządziła wreszcie onegdaj wielką obławę na tę szajkę, przy użyciu trzech oddziałów policyjnych. Wzięło też w niej udział kilku komisarzy i inspektorów, oraz wielu agentów. Przeszukano najpierw cmentarz janowski, siedzibę wszelkich szumowin, a następnie, utworzywszy kordon tyralierski, ruszono od rogatki janowskiej przez błonia i las ku Rzęśnie Polskiej, a stamtąd, wzgórzami, aż pod las kleparowski. Idąc taką drogą, przeszukano doły, krzaki i chaty, wyłapując włóczęgów.

Rezultat obławy był bardzo pokaźny. Schwycono wielu złodziei, a między nimi znanego policyi z nałogu złodziejskiego Karola Sobolewskiego, osobliwość w swoim rodzaju. Oto, jak sam zeznał, mieszka on stale we Lwowie, a nigdy jeszcze nie miał mieszkania; nie posiada żadnego zajęcia, a zawsze jest dobrze, a nawet starannie ubrany, żyje dostatnio i ma zawsze przy sobie znaczną gotówkę. Przy rewizyi znaleziono przy nim legitymacyę Czerwonego Krzyża, wystawioną z [illegible] gramatycznymi, mocno radyrowaną, z jaskrawem dopisaniem nazwiska; notes z adresami. oraz jakiś skradziony dokument wojskowy. Wreszcie znaleziono w portfelu Sobolewskiego „Offenen Befehl", zupełnie nie wypełniony a już naprzód podpisany przez pułkownika Mischa i zaopatrzony w pieczątkę etapowej komendy we Lwowie. Dokument ten miał Sobolewski kupić na placu Solskich od jakiegoś wachmistrza za 10 koron. Podpis pułk. Mischa jest prawdopodobnie sfałszowany.

SANATORYUM DLA DZIENNIKARZY. „Pester Lloyd" donosi, że Towarzystwo dziennikarzy budapeszteńskich postanowiło utworzyć sanatoryum dla dziennikarzy potrzebujących spokoju, wypoczynku i opieki lekarskiej. Celem jaknajszybszego urzeczywistnienia tego projektu, dyrekcya kasy chorych Towarzystwa rozpoczyna akcyę na wielką skalę.

Zawiadomienia i komunikaty.

PORANEK SZKOŁY MUZYKI I GIMNASTYKI RYTMICZNEJ MARYI WERNICKIEJ odbędzie się w niedzielę dnia 16 b. m. o godz. 11-tej przed południem punktualnie w Sali Saskiej. Bilety po 2 K. 20 h. wcześniej do nabycia w Księgarni Eberta ul. Sławkowska, a w dzień popisu przy kasie.

NEKROLOGIA.

Włodzimierz hr. Dzieduszycki, porucznik ułanów, przeżywszy lat 30, zmarł nagle dnia 13 b. m. w Krakowie.

†

JADWIGA Z SANGUSZKÓW SAPIEŻYNA

urodzona w Krakowie dnia 28 października 1830 r. zaopatrzona Świętymi Sakramentami, zmarła dn. 13 czerwca 1918 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Basztowej L. 1, do kościoła na Piasku nastąpi w niedzielę dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu, a w poniedziałek o godzinie 9 rano odprawi się **Nabożeństwo żałobne**, po którem eksportacya na cmentarz.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego, Plac Szczepański L. 8.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Wawrzeński — [illegible]